

# W Warszawie sen o sławie – Piotr Bukartyk

W Warszawie stolicy mego kraju  
Z pociągów codziennie wysiadają  
Z wiarą że już u celu prawie  
Że tu o sławie sen się ziści  
Wrażliwi i czyści artyści  
I stają u jej bram wołają pomóż nam  
Wszak pokonaliśmy tak długą drogę  
A ona na to im chłopaki chciałabym  
Ale nie mogę naprawdę nie mogę  
Niektórzy wracają w swoje strony  
Po cichu z ogonem podkulonym  
Bo jak tu przyznać się znajomym  
Że cały ten z wyjazdem pomysł  
Był planem cokolwiek chybionym  
A ci drudzy co twardsze mają serce  
Po czterech w najtańszej kawalerce  
Za dnia łykają zupkę z marzeń  
Jak to wydają pierwsze gaże  
Chwilowo zaś tyrają na barze  
I w oczy ich szczypie dym  
I w brzuchu burczy im  
I przysypiają czasem przy zmywaku  
Zastanawiają się czy nie wybrali źle  
Czy może lepszy byłby Kraków  
Czas leci lecz z kumpli nikt jak leci  
Nie spyta bo każdy widzi przecież  
Że człowiek chudy jak ta klinga  
Bo choć się pęta po castingach  
To efekt no sami Państwo wiecie  
Już myślałeś czy nie dać sobie siana  
Wtem nagle przemiana niesłychana  
Pan jakiś cię pod rękę bierze  
Bo pragnie pomóc twojej karierze  
I wie że lepiej ci będzie w gejzbandzie  
Pan ma znajomych w bród  
I klucz do sławy wrót

I gotów dać ci go za szczęścia chwilę  
Myślisz o cnocie swej  
Ale nie żal ci jej  
Bo ostatecznie masz ich tyle  
Pan ma znajomych w bród  
I klucz do sławy wrót  
I gotów dać ci go za szczęścia chwilę  
Myślisz o cnocie swej  
Ale nie żal ci jej  
Bo ostatecznie masz ich tyle  
Że starczy  
Dla ciebie  
Dla pana  
I dla wszystkich  
Ostatecznie masz ich tyle



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych